DOM I SZKOŁA

Rok III. Katowice, 28 sierpnia 1932 r. Nr. 15

Szkoła i rodzina.

Szkoła jest pomocniczką rodziny; zadaniem jej wspierać i uzupełniać wychowanie rodzicielskie. Z jednej strony ma nauczyciel uczniowi potrzebne w życiu wpoić wiadomości, których rodzice już to z braku czasu, już to z braku uzdolnienia w dziecko wszczepić nie zdołają w tym przynajmniej stopniu, ażeby sobie później w życiu samo poradzić mogło. Z drugiej znów strony nauczyciel przy pomocy ojca i matki powinien dziecku ułatwić nabycie tych cnót, uczuć, zasad, które sumiennemu człowiekowi, dobremu obywatelowi i pobożnemu chrześcijaninowi są niezbędnie potrzebne. Szkoła zatem z natury swej nie działa przeciw rodzinie, ale raczej obie do jednego zdążają celu. Szkoła nie jest na to, ażeby stanęła w sprzeczności z rodzicami, ma ona raczej swe dobro, którego rodzice dla dziecka pragną, wszelkiemi siłami popierać; a najmniej godzi się, ażeby szkoła przekonaniom i praktykom religijnym, które dziecko z domu rodzicielskiego wyniosło, jawnie urągała.

Katoliccy rodzice mają prawo i obowiązek żądania szkół, w których katoliccy nauczyciele w duchu katolickim nauczają i wychowują. Kościół — to dom Boży a szkoła — to jego młodsza siostrzyca, i jako taka spełni swoje zadanie dopiero wtedy, gdy wytęży wszystkie siły, wykorzysta wszystkie dane środki, ażeby osiągnąć jak najwyższy stopień rozbudzenia i utrwalenia uczuć religijnych i moralnych dziatwy, swej opiece poruczonej. Wychowanie religijno-moralne powinno być główną podstawą czynności wychowawczej szkoły. Rodzina i szkoła mają wychowywać dziatwę na godnych członków społeczeństwa naszego; na nauczycielach też ciąży wielka odpowiedzialność przed Bogiem i narodem za przyszłość wychowanego pokolenia. Słusznie też mawiał wielki nasz hetman i kanclerz, Jan Zamoyski: „Taka będzie przyszłość narodu — jakiem jest młodzieży wychowanie".

Jestto złośliwy i bezwstydny zamach na wolność sumienia i na prawo rodziny, jeśli tak zwani „postępowcy" radziby narzucić szkoły, w których nauczyciele obojętni i bez wiary w imię państwa mają w dzieci wpajać zasady religijne, które się wręcz wierze i woli rodziców religijnych sprzeciwiają, lub też pragną zburzyć i wywrócić wychowanie chrześcijańskie od samych podstaw, domagając się tak zwanych szkół neutralnych, **świeckich**, z których się religię zupełnie usuwa. Kościół katolicki zabrania bezwarunkowo uczęszczać dzieciom katolickim do szkół **neutralnych i mieszanych**, to jest do takich, do których chodzą dzieci katolickie i niekatolickie bez żadnej różnicy. Do takich szkół wolno chodzić tylko za zgodą Biskupa, i to pod niektóremi ściśle określonemi warunkami.

Jeśli więc w sprawach poprzednio wyłuszczonych powstają wątpliwości i przychodzi do starć pomiędzy ową partją a Kościołem, ojcowie rodzin są bez wątpienia obowiązani, stanąć po stronie najwyższej głowy Kościoła, ojca św., i swego biskupa, słuchać rad, jakie tenże w swych listach pasterskich podaje. Nie broni on bowiem niczego innego, jak prawa rodziców do katolickiego wychowania ich dzieci.

Nie potrzeba dziś być wcale uczonym człowiekiem, ażeby widzieć, co się na świecie dzieje. Nie czytałżeś to w gazetce twojej, jakiemi to nieraz mowami panowie z przeciwnego obozu nasz Kościół częstowali? Nie słyszałżeś nic o niecnych prawach, gwałcących katolicką wolność sumienia, a ukutych przez ludzi, którzy o rzeczach religijnych mniej daleko od twego żaczka szkolnego mają pojęcia. Ustałyby te wszystkie krzywdy, wyrządzane Kościołowi, gdyby więcej ludzi z wiarą stanęło u steru, gdyby w radzie gminnej i radzie państwa więcej zasiadało uczciwych katolików. Zadziwisz się może, kochany czytelniku, że cię na tem miejscu upomnimy, abyś się nie lenił, kiedy chodzi o wybory czy to gminne, czy do parlamentu lub sejmu. Ty więc, nie kto inny, możesz się do tego głównie przyczynić, żeby władza świecka była chrześcijańska i katolicka, a nie bezreligijną. Głos twój oddaj tylko takim ludziom, którzy w kwestjach religijnych jednego z tobą są zdania i przekonania. Obojętność w tym względzie byłaby grzechem śmiertelnym! Stałbyś się bowiem zdrajcą twego Kościoła i wiary.

W miastach i miasteczkach inna jeszcze droga rodzicom, zamożniejszym przynajmniej, stoi otworem, zabezpieczająca religijne wychowanie dziecka: mogą bowiem oddać dzieci swoje do tak zwanej „szkoły prywatnej". W takim razie na to przedewszystkiem uważać należy, ażeby dyrektor czy kierownik i nauczyciele nie tylko byli ludźmi moralnymi i w swym zawodzie biegłymi, ale także gorliwymi katolikami. Nagany godni są zatem rodzice, którzy, idąc może za namową „oświeconych" znajomych lub przyjaciół, dzieci swoje powierzają zakładom, w których wieje duch Kościołowi wrogi i przed któremi ich księża, biskupi i własny może pasterz ostrzegali. Jeśli więc chcesz dziecko twoje szkole prywatnej powierzyć, powierz je o ile być może, takiej, na której czele stoją osoby zakonne. Jeżeli zaś takich szkół niema, wybieraj szkoły prawdziwie katolickie; muszą one być katolickie w całem nauczaniu i ustroju: grono nauczycielskie, regulamin szkolny, podręczniki do wszystkich przedmiotów muszą być pod nadzorem i macierzyńskiem kierownictwem Kościoła, i wszystko musi przenikać duch chrześcijański. Pominąwszy już to, że wierze dziecka twego tam żadne zgoła nie grozi niebezpieczeństwo, i że ci je w duchu katolickim wyuczą i wychowają, już moralny przykład pobożnych nauczycieli potężny wpływ na serce dziecka wywrze i jako Anioł Stróż przez całe może życie dziecka towarzyszyć będzie.

Jest narazie jedno jeszcze słówko, którego źle zrozumiane znaczenie niejednego ojca w wyborze szkoły na fałszywą zaprowadziło drogę. Mamy tu na myśli słówko „edukacja". Trzeba rozróżnić edukację czyli **wykształcenie zewnętrzne** człowieka (nazywa się to także „ogładą"), **wykształcenie rozumu i wykształcenie serca.** Że od końca rozpoczniemy, toż wykształcenie polega na udoskonaleniu czyli uszlachetnieniu charakteru i serca przez wiarę i religię. Bez

tego wszelki inny rodzaj wykształcenia nie jest, według dobitnego wyrażenia św. Grzegorza Wielkiego, niczem innem, jeno „kunsztem, jak się można potępić“. — Słusznie dlatego pisze pewien uczony pedagog: „Światu przedewszystkiem potrzeba ludzi, którzy opierają się na odwiecznych zasadach prawości i sprawiedliwości niewzruszenie, którzy prądowi, miljony do grzechu i występku pociągającemu, silnie się opierają; którzy nawet przed najboleśniejszemi ofiarami się nie wzdrygają, byleby cnotę w całości zachować. Jeśliby więc szkoła — tak powiada dalej — była tego rodzaju, że, kształcąc ducha, psułaby dobre obyczaje, wolałbym, żeby ją zniesiono. Złe bowiem mniejsze, jeśli pobożny i obowiązku pilnujący człowiek ciemnym zostanie, jak uczonym łotrem! Niewinna nieświadomość daleko mniej złego w świecie nabroi, jak nadużycie filozofji i wiedzy“. — Chrześcijańscy więc rodzice nie powierzą nigdy dzieci swych takim zakładom, które religijne ukształcenie serca zaniedbują, choćby je w innym względzie na Bóg wie jakich mędrców wykierować zdołały.

Uważaliśmy za konieczne rzecz tę przypomnieć, zanim o dwóch innych rodzajach „edukacji“, czyli wychowania pomówimy. Wielu bowiem przy onem słowie nie ma nic innego na myśli, jak tylko zewnętrzne zachowanie się w pożyciu. U nich wychowanie to to samo, co „przyzwyczajenie się do stawiania i poruszania członków ciała według najlepszego szyku“. Nikt rozsądny ci też przyzwoitego i „szykownego“ pomiędzy ludźmi zachowania się ganić nie będzie; ma ono nietylko towarzyską, ale także pod pewnemi warunkami moralną wartość. Wincenty z Beauvais, (czyt. Bowe), który żył w pierwszej połowie trzynastego wieku, nazywa zewnętrzną ogładę „pętami lubieżności, hamulcem złych skłonności, wędzidłem swawoli, jarzmem pychy i więzami zapalczywości“.

Takie atoli zachowanie wielce się różni od owego zewnętrznego tylko **„poloru“**, którego fundamentem nie jest bynajmniej prosta i bezinteresowna dobroć serca, pokorna skromność, szczera uprzejmość, i który dlatego w gruncie niczem innem nie jest, jak sztuką udawania. — A przecież ileż to rodziców grzeszy pod tym właśnie względem! Niechajże się więc rodzice, zanim dzieci swoje dla nabycia tej co dopiero wspomnianej zewnętrznej ogłady jakiemu zakładowi powierzą, dobrze nad tem zastanowią, czego się tam nauczą, czy owej nagannej sztuki udawania, czy też szczerej pokory i skromności.

Potrzeba jeszcze powiedzieć słówko o wykształceniu rozumu przez nabycie wiedzy. Rodzice, którzy nie chcą się na zgubne dostać bezdroża, niechaj tę przedewszystkiem ważną zasadę mają przed oczyma: że **nie chodzi o to, ażeby dziecko wiele wiedziało, jak raczej o to, ażeby się tego, co mu w życiu potrzebne, dobrze i gruntownie wyuczyło.** Zastosujmy tę zasadę do życia praktycznego. W pierwszych sześciu lub siedmiu latach, kiedy o przeznaczeniu dziecka do jakiego zawodu jeszcze ani mowy być nie może, niechaj dziecko stara się o nabycie takich wiadomości, jakie mu w czasach dzisiejszych, jeśli się chce przez życie przepchnąć, niezbędnie są potrzebne. Dobra szkoła elementarna do dopięcia tego celu dziecku zupełnie wystarczy. Skoro dziecko przyjęło pierwszą Komunję św., nie zawadzi pomyśleć, jeśli masz na to i odpowiednie do majątku zajmujesz w świecie stanowisko, o przyszłym losie twego dziecka. Bez uwzględnienia tych dwóch warunków dziecko na chybił-trafił oddać do szkół, w tem mniemaniu, że „nauka dziecku nie zawadzi“ — to nieroztropność, która nie rzadko smutne za sobą pociąga skutki. Nierozsądnie postępują więc sobie rodzice, jeśli np. chłopca oddają do gimnazjum, chociaż przewidują, że nigdy tej szkoły nie ukończy, a życie swe może za pługiem przepędzić, a to wszystko dlatego może, ażeby nie dać się wyprzedzić sąsiadowi lub krewnym i móc się przy okazji w towarzystwie „uczonym synem“ poszczycić. I „od przybytku“ głowa niejednego zaboleć może, zwłaszcza wtenczas, kiedy braknie czasu, środków, okazji i ochoty, ażeby w rozpoczętym jakim przedmiocie naukowym gruntownych nabyć wiadomości. „Liznąwszy“ w kilku latkach tyle właśnie, ile mu potrzeba, ażeby o uczoności“ swej mieć wielkie pojęcie, zmuszony stosunkami, zaniechał wszelkich dalszych i głębszych nauk i nabył kilka niestrawionych „okruszyn“ powierzchownej tylko uczoności, które w nim nieukontentowanie, zarozumiałość, butę, niewiarę i rewolucyjnego wywołują ducha. Tym to sposobem powstaje owa kasta „półmędrków“, którzy sami sobie ciężarem, rodzicom kłopotem, a zakałą Ojczyźnie i Kościołowi się stają.

Szkoła w dzisiejszych czasach powojennych ma być nietylko zakładem naukowym, lecz także wychowawczym, bo cóż po nauce, gdy niema należytego wychowania.

Szkoła — to drugi dom rodzicielski. Rodzice oddają też z zaufaniem swoje dzieci szkołom, a do tych szkół gromadzą się osobniki z różnych domów i z różnem wychowaniem. Szkoła więc, jako troskliwa matka, musi wszystkie te dzieci prowadzić, uzacniać, uszlachetniać; musi dbać o to, ażeby dobre ziarno, w domu zasiane, nie zostało skrzywione, natomiast, ażeby złe narowy, nałogi, nawyczki, i t. p. ułomności, wyniesione z domu, usunąć. Dom rodzicielski i szkoła mają się wzajemnie uzupełniać i wspierać w wychowaniu dziatwy. Słusznie też dążymy dziś do tego, ażeby rodzice odkrywali przed szkołą błędy i przywary swoich dzieci, a natomiast, ażeby szkoła o ułomnościach swych wychowanków nie milczała wobec rodziców.

Wpływ domu i szkoły, ciągłe porozumiewanie się rodziców z nauczycielem muszą harmonizować i stanowić jedną wspólną myśl i jedną dążność wychowawczą. Od osobistej dzielności nauczyciela, od jego przykładu więcej zawisł rozwój duchowy dziecka, niż od przedmiotów nauki szkolnej. Religijność szczera, prawdziwa i głęboka — to niezbędny przymiot nauczyciela, a życie jego cnotliwe, to wzór godny naśladowania dla maluczkich. Czujny nauczyciel każde zdarzenie z życia codziennego w szkole wyzyska w celu przyzwyczajenia uczniów do postępowania uczciwego i religijnego. Miłość Chrystusa każe mu kochać młodzież, a także dobro rodzin i Ojczyzny leży mu na sercu.

„Trzeci Dzień Rekolekcyjny“ w Katowicach w dniu 4 września

winien spopularyzować ideę rekolekcyjną do miary zagranicznego zainteresowania się ruchem rekolekcyjnym. Polska nie może kroczyć na szarym końcu, kiedy chodzi o tak potężny środek odrodzenia społeczeństwa.

Do rodziców i opiekunów młodzieży!

(Ciąg dalszy)

XXI.

Siodlarz. Zawód siodlarski w dużej mierze jest spokrewniony z zawodem rymarskim, tak, że zdolny siodlarz, na upartego, może w niektórych razach zastąpić rymarza; nie zawsze jednak rymarz może wykonać pracę siodlarza. Główna i zasadnicza różnica tych dwóch pokrewnych zawodów polega na tem, że rymarstwo uzbraja konia do pracy pociągowej, — a siodlarstwo do konnej jazdy.

Z powyższego wynika, iż do zawodu siodlarskiego, w pierwszym rzędzie należy wykonanie pełnych garniturów do konnej jazdy, jak: prywatnej (męskiej i damskiej) i wojskowej. Każdy garnitur wojskowy czy cywilny składa się z uzd, siodła (siedzenia), podkładek, poprędów, strzemion i t. d. Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że tych garniturów jest kilkanaście wzorów (polski, francuski, angielski i t. d.) i służą do różnych celów, jak: gospodarczych, spacerowych, sportowych, wyścigowych, i t. p., oraz wojskowych (kawaleryjskie, artyleryjskie) i t. p., to trzeba przyznać, iż siodlarstwo już tylko w samych garniturach konnej jazdy posiada obszerny zakres swej działalności.

Oprócz powyższego do zawodu siodlarskiego należy wykonywanie pokrycia (skórą, ceratą, płótnem) siedzeń, tyłów i boków pojazdów konnych, jak: karet, powozów, bryczek i t. p., i pojazdów mechanicznych aut, autobusów, wszelkiego rodzaju rowerów i powózków dla inwalidów. Również do zawodu siodlarskiego należy wykonywanie bud, (ochron od deszczu i słońca) skórzanych i płóciennych dla pojazdów konnych i mechanicznych.

Wykonywanie samych siedzeń i pokrycie **nie** skórą lub ceratą, należy do zawodu tapicerskiego, o którym w swoim czasie objaśnienia będą podane.

Do zawodu siodlarskiego przyjmuje się chłopców, którzy ukończyli 14 lat i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Oprócz powyższego powinni posiadać dobre zdrowie, wzrok, pamięć, zręczność i zamiłowanie do akuratnego wykonywania pracy; oprócz tego pewne zdolności do rysunków i rachunków.

Każdy z kandydatów odbywa czterotygodniową próbę i po zadawalniającym wyniku takowej zostaje przyjęty jako uczeń siodlarski. Nauka trwa od 3 do 4 lat; długość terminu zależy od tego, czy uczeń jest na utrzymaniu u rodziców (przychodni), czy na pełnym wikcie u mistrza, jak również i od zdolności samego ucznia. W czasie trwania nauki każdy uczeń jest obowiązany uczęszczać do szkoły dokształcającej.

Po upływie terminu nauki uczniowie stają do egzaminów przed komisją, w skład której wchodzą: mistrzowie, starsi czeladnicy, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu. Po zadawalniającym wyniku egzaminów uczeń otrzymuje świadectwo jako czeladnik siodlarski. W razie niepomyślnych egzaminów uczeń otrzymuje 3 do 6-miesięczny termin na dopełnienie braków i staje ponownie do pełnych egzaminów. Gdyby i za drugim razem egzaminy wypadły niepomyślnie. to na zdawanie egzaminów poraz trzeci uczeń musi uzyskać specjalne pozwolenie. Pierwsze wynagrodzenie czeladnika wynosi od 60 groszy do 1 zł za godzinę pracy.

Czeladnikowi przysługuje prawo prowadzenia warsztatu i przyjmowanie wszelkich prac w swoim zawodzie, lecz przyjmować uczni nie ma prawa. Czeladnikowi po czteroletniej zawodowej praktyce, przysługuje prawo zdawać egzamin na mistrza siodlarskiego, lecz, pomimo zadawalniających wyników egzaminów, dyplom może otrzymać dopiero po skończeniu 24 lat.

Ustalonych warunków przyjęcia uczni niema: zależą one od umowy rodziców z mistrzem. Przyjęty jest jednakże zwyczaj, iż uczniowie którzy nie są na utrzymaniu u mistrza, otrzymują wynagrodzenie w I-ym roku — 3.— zł, w II-im — 5.— zł, a w III-im 8.— zł tygodniowo (wymienione wynagrodzenie nie jest obowiązujące).

Wszelkie ubezpieczenia socjalne i koszty związane z nauką ponoszą przeważnie mistrzowie, lecz opłatę za egzaminy ponoszą rodzice (opłata za egzaminy wynosi około 30 zł). Wszelkich szczegółowych informacyj bezpłatnie udziela Izba Rzemieślnicza, która znajduje się przy ulicy Stawowej nr. 6 w Katowicach.

Szklarz. Niektórzy nie zdają sobie w zupełności sprawy z zakresu działania zawodu szklarskiego i ograniczają go tylko do powszechnie znanego wprawiania szyb w okna. Wobec tego uważam za wskazane zapoznać pokrótce Szanownych Czytelników nieco bliżej z tym zawodem.

Otóż w zakres działania zawodu szklarskiego należą: 1) Oszklenie okien ubikacyi mieszkalnych, gospodarczych i przemysłowych, oraz wszelkich witryn (wystawy magazynów). 2) Oprawa i oszklenie wszelkich obrazów, fotografij, luster, a także dekorowanie lustrem i szkłem ścian i sufitów w salach restauracyjnych, cukierniach, salach koncertowych, widowniach i poczekalniach, teatrach, kinach, i t. p. Jeżeli teraz zwrócimy uwagę, iż jak ramy, tak i ozdoby nie zawsze są wykonywane w liniach prostych w kształcie czworoboku, a różnego kształtu, jak: okrągłego, owalnego, i innych przeróżnych kombinacyj linij prostych, łamanych i krzywych, tworząc nieraz ramy czy ozdoby nader subtelne, to przekonamy się, że zachodzi wielka potrzeba pewnych zdolności do rysunków ręcznych i wielkiej zręczności, by móc na szkle, w materjale tak chrupkim, skopjować rysunek konturu, i bez szkody materjalnej wyrżnąć i dopasować do ramy. 3) Wykonywanie witraży, które są szczytem kunsztu szklarskiego, — ponieważ niektóre z nich, jak w kościołach, salach dla uroczystych zebrań, w korytarzach i klatkach schodowych w pałacach i t. p., witraże są wykonane w całem tego słowa znaczeniu artystycznie i do złudzenia naśladują dywany haftowane w kwiaty, lub kopje obrazów historycznej treści, przeróżne krajobrazy, obrazy o treści religijnej, a nawet portrety świętych i ludzi zasłużonych, i t. p.

Przy wykonywaniu witraży już nie wystarczają, tylko pewne zdolności do rysunków i umiejętność przyrżnięcia i dopasowania szkła do konturu ram, lecz jest potrzebne głębokie wyczucie tonów barw szkła piękna obrazu i myśli twórcy tego dzieła, którego kopje bywają odtwarzane nieraz z drobnych cząsteczek. A zatem szklarz w pełnem tego słowa znaczeniu musi być obdarzony zdolnościami malarsko-artystycznemi, gdyż bez posiadania takowych, nie będzie mógł przelać tego ducha złudzenia i piękna jakiego wymagają kopje obrazu na witrażu. Do zawodu szklarskiego przyjmuje się chłopców, którzy skończyli lat 14-cie i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Oprócz powyższego od kandydatów wymaga się: dobrego zwroku, wyczucia piękna, i wrodzonych zdolności do wyczucia tonów barw, rysunków ręcznych, subtelności w wykonywaniu pracy, zręczności, zdrowych nerwów, (gdyż nieraz wykonywa się pracę na dużych wysokościach), gustu i cierpliwości.

Każdy z kandydatów przed przyjęciem na ucznia odbywa 4-ro tygodniową próbę i po zadawalniającym wyniku takowej zostaje przyjęty jako uczeń szklarski.

Nauka trwa 3 lata; w czasie trwania nauki uczniowie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej. Po upływie terminu nauki uczeń staje do egzaminów przed komisją, w skład której wchodzą: mistrzowie, starsi czeladnicy, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu. Po zdaniu egzaminów z wynikiem zadawalniającym uczeń otrzymuje świadectwo jako czeladnik szklarski.

W razie niepomyślnych egzaminów uczniowi daje się półroczny termin na dopełnienie braków, poczem ponownie staje do pełnych egzaminów. Gdyby i tym razem wynik egzaminów był niepomyślny, to do złożenia egzaminów po raz trzeci uczeń musi otrzymać specjalne pozwolenie. Pierwsze wynagrodzenie czeladnika waha się od 60 do 90 groszy za godzinę pracy. Czeladnikowi przysługuje prawo prowadzenia warsztatu i przyjmowania do wykonywania wszelkich prac w swoim zawodzie, lecz uczni przyjmować nie ma prawa. Czeladnikowi przysługuje prawo po czteroletniej zawodowej praktyce, przystąpić do egzaminów na mistrza, lecz pomimo zadawalniających wyników egzaminu, dyplom mistrza może otrzymać dopiero po skończeniu 24 lat.

Warunków przyjęcia uczni ustalonych niema, zależą one od umowy rodziców z mistrzem. Jest zwyczaj, iż uczniowie otrzymują wynagrodzenie (nie jest to obowiązek, lecz dobra wola mistrza), w I- szym roku 5,— zł, w II-gim 7,50 zł a w III-im roku 10 zł tygodniowo.

Wszelkie koszty związane z nauką, ubezpieczenia, świadczenia socjalne i t. p. rodzice ponoszą przeważnie z mistrzem w równych częściach, jednakże i to zależy od umowy. Wszelkie szczegółowe informacje można otrzymać bezpłatnie w Izbie Rzemieślniczej w Katowicach, ul. Stawowa 6.

Zdun. Do najstarszych zawodów, które sięgają czasów przedhistorycznych, trzeba zaliczyć zawód zduński, gdyż chłody i głód zmuszały naszych praprapradziadów do lepienia sobie czegoś, co by ogrzewało ich jaskinie i dało możność przygotować pożywienie. Te właśnie prymitywne urządzenia do ogrzewania i gotowania są początkiem zawodu zduńskiego. Mijały wieki za wiekami, zduństwo wydoskonalało się z biegiem czasów technicznie i w obecnych czasach, zda się, stoi na szczycie swego zadania.

Obecnie piece służą, nie tylko jako przyrządy do ogrzewania, lecz i są ozdobą pokojów, ponieważ wykonywa się je stylowo, według najpiękniejszych form architektonicznych, z nader gustownych kolorowych kafli majolikowych, ceramicznych i stalowych.

Do zawodu zduńskiego należy budowa pieców różnych systemów, dla ogrzewania ubikacyj mieszkalnych, gospodarczych i przemysłowych, oraz pieców piekarskich, masarskich i t. p.; a także budowa różnych systemów kuchni dla użytku gospodarstwa domowego i przemysłowego.

Każdy zdun jest obowiązany znać nietylko szczegółowo konstrukcję każdego systemu pieców i kuchni, lecz także powinien umieć zaprojektować piec czy kuchnię i wykonać techniczne szczegółowe rysunki t. j. fasady, przekroje podłużne i poprzeczne, sporządzić specyfikacje na materjały i kosztorysy.

Z powyższego wynika, że zdun musi być obdarzony zdolnościami do rysunków technicznych, matematyki, zręcznością i orjentacją do wykonania budowy pieca w danym stylu lub według wzoru, posiadać silne zdrowie, dobry wzrok i zdrowe nerwy.

Do zawodu zduńskiego przyjmuje się chłopców, którzy skończyli lat 14 i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Każdy z kandydatów przed przyjęciem do nauki odbywa czterotygodniową próbę i po zadawalniającym jej wyniku zostaje przyjęty jako uczeń zduński.

Nauka trwa od 3 do 4 lat; wspomniany termin zależy od tego, czy uczeń jest na utrzymaniu u rodziców, czy też u mistrza, jak również i od zdolności samego ucznia. W czasie trwania nauki uczniowie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej. Po upływie terminu nauki uczeń staje do egzaminu przed komisją, w skład której wchodzą mistrzowie, starsi czeladnicy, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu. Po zadawalniającym wyniku egzaminów uczeń otrzymuje świadectwo na czeladnika zduńskiego.

Pierwsze wynagrodzenie czeladnika waha się od 1,50 do 1,70 zł za godzinę pracy i zależy od jego zdolności.

Czeladnikowi przysługuje prawo wykonywania wszelkich prac w swoim zawodzie samodzielnie; czeladnik nie ma jednak prawa przyjmować uczni. Czeladnikowi, po pięcioletniej zawodowej praktyce przysługuje prawo do złożenia egzaminu na mistrza, lecz dyplom może otrzymać dopiero po skończeniu 24 lat.

Unormowanych warunków przyjęcia uczni niema; zależą one od umowy rodziców z mistrzem. Przyjęto jednak, iż uczniowie, którzy nie są na wikcie u mistrza otrzymują w I-szym roku od 8 do 10 zł, w II-gim od 10 do 15 zł a w III-im od 15 do 20 zł tygodniowo (nie jest to jednakże obowiązkiem dla mistrza).

Wszelkie koszty związane z nauką oraz ubezpieczenia i świadczenia społeczne ponoszą przeważnie mistrzowie, a opłatę za egzaminy rodzice. Szczegółowe informacje można bezpłatnie otrzymać w Izbie Rzemieślniczej w Katowicach, ul. Stawowa 6.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ruchu Towarzystw Mężów Katolickich na Śląsku.

Pragnieniem naszem jest jaknajbardziej usprawnić, a zarazem uprościć pracę informacyjną naszego Sekretarjatu przedewszystkiem w interesie poszczególnych Zarządów i Towarzystw Mężów katolickich naszej diecezji. Dużą pomoc do tego okazuje nam Szan. Redakcja „Gościa Niedzielnego", oddając część łamów „Domu i Szkoły" naszym komunikatom, pilnym informacjom, a także materjałowi sprawozdawczemu z ruchu organizacyj naszych mężów katolickich.

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy drukowanie naszego bieżącego materjału informacyjnego i prosimy również Szan. Zarządy o pomoc i współpracę w postaci nadsyłania swoich sprawozdań, rezolucyj, uchwał i innych informacyj o życiu organizacyjnem mężów katolickich w poszczególnych parafjach, który będziemy umieszczać w miarę możności. Wtedy wszyscy będziemy mieli możliwie dokładny obraz tego, co myślą, co czują i co czynią w swej organizacji nasi mężowie katoliccy. A więc zapraszamy do współpracy i czekamy!

1. Zgłoszenia. Dotychczas posiadamy zgłoszenia 45 Towarzystw Mężów katolickich do mającego powstać Diecezjalnego Zw. Tow. Mężów katol. i tyleż wyrażonych pragnień zaliczenia do Akcji Katolickiej. Lista zgłoszeń będzie niebawem zamknięta, prosimy więc o pośpiech te towarzystwa, które mają zamiar nadesłać swe zgłoszenia, a jeszcze tego nie uczyniły.

2. Protesty przeciw „Tajnemu Detektywowi". Około 10 Tow. Mężów katolickich nadesłało nam uchwalone przez się prostesty przeciw zgubnej roli i wpływom „Tajnego Detektywa". Ten zdrowy odruch katolickiej opinji mężów należy powitać z należnem uznaniem. Ewentualne dalsze prostesty prosimy nadsyłać do naszego Sekretarjatu w myśl punktu tego niniejszego okólnika.

3. Rekolekcje zamknięte mężów katolickich. Niebawem upływa termin nadsyłania zgłoszeń mężów na rekolekcje zamknięte w Kokoszycach (28 sierpnia do 1 września br.) Posiadamy już zgłoszenia sporej liczby mężów. Początek w niedzielę dnia 28-go bm. o godzinie 7-ej wieczorem. Pozostało jeszcze parę miejsc dla tych, którzyby chcieli w niedzielę wyjechać a dotąd się nie zgłosili.

4. Dalsze okólniki. Nasze dalsze okólniki i komunikaty będą pojawiać się na tem miejscu co dwa tygodnie tylko w dodatku „Dom i Szkoła". Na ten nowy dział zwracamy uwagę wszystkich mężów katolickich zorganizowanych, nienależących jeszcze do Tow. Mężów katolickich.

Sekr. Akcji Katolickiej i Misji Wewn.
Katowice, ul. M. Piłsudskiego 20.

Protesty przeciw „Tajnemu Detektywowi".

Członkowie Tow. katol. „Kasyno" w Roździeniu-Szopienicach, zebrani w dniu 14 sierpnia br. na sali p. Morgały, protestujemy jak najenergiczniej przeciw wydawaniu i rozpowszechnianiu wszelkiego rodzaju pism i broszur przeciw wywłóczeniu różnego rodzaju metów, deprawujących i upodlających dusze dziecka i dorosłego, gdzie pod osłoną fałszywego uświadamiania, czy odstraszania od zbrodni osięga się skutek wręcz przeciwny i zbiera owoce tak smutne, jak ogromne spustoszenie moralne wśród młodzieży, będące przyczyną licznych i potwornych zbrodni.

Do miarodajnych czynników duchownych i świeckich apelujemy, ażeby bezwzględnie wystąpiły przeciw demoralizacji, szerzonej wśród naszego społeczeństwa przez „Tajnego Detektywa", który jest nietylko rozsadnikiem zarazy moralnej, lecz i szkodnikiem Państwa.

Zwracamy się do wszystkich katolików-Polaków z usilną prośbą, aby nietylko we własnym zakątku domowym chronili swe dzieci od tej zgnilizny moralnej, lecz również ażeby ostrzegali całe swe otoczenie przed zgubnemi skutkami czytania „Tajnego Detektywa" i innych wydawnictw o niemoralnej treści.

Dbajmy o szerzenie czystych i nieskażonych zasad Chrystusowych, o wychowanie i danie Państwu zdrowych obywateli na ciele i duszy!

*

Zebrani w dniu 14 sierpnia br. Tow. Oświaty im. św. Jacka w Rydułtowach protestują jak najenergiczniej przeciw wydawaniu niemoralnej lektury, a przedewszystkiem „Tajnego Detektywa", który podważa zdrowie moralne narodu i prowadzi na drogę występku.

*

W niedzielę, dnia 14 sierpnia br. odbyło się w obecności ks. prob. Zientka zebranie mężów katolickich Roździenia-Szopienic, na którem, po wysłuchaniu referatu p. prof. Sławińskiego, postanowiono święto Chrystusa Króla jak najuroczyściej obchodzić. Uchwalono również jednogłośnie rezolucję przeciw „Tajnemu Detektywowi" i różnym sekciarskim wydawnictwom, którą poniżej podajemy:

Zebrani w dniu 14. VIII. 1932 r. katoliccy mężowie Roździenia-Szopienic stwierdzają, iż solidaryzują się z głosami protestów przeciw zabójczej akcji „Tajnego Detektywa", który swą bezecną treścią zatruwa umysły swych młodych czytelników i sprowadza ich na drogę zdemoralizowania i występku, przez co bardzo szkodzi społeczeństwu. Pisma o niemoralnej treści powinny zniknąć z powierzchni życia publicznego. Zebrani protestują również przeciw rozpowszechnianiu i roznoszeniu gazet i broszur sekciarskich, wydawanych przez Hodurowców, Marjawitów i in. sekt.

*

Protest Stow. Mężów Katolickich św. Ludwika w Panewnikach.

Członkowie Stow. w liczbie ponad 200 obecnych na zebraniu miesięcznem w dniu 21 sierpnia br. uchwalili następujący protest:

Wychodzący tygodnik „Tajny Detektyw", który opisuje dokonane zbrodnie czy to na tle rabunkowem czy erotycznem, wywołuje w społeczeństwie tak straszną demoralizację, a zwłaszcza w młodzieży, przez co powstają nowe zbrodnie, i to w tak zastraszający sposób, że każdy uczciwie myślący obywatel patrzy z przerażeniem na przyszłość tego młodego pokolenia, a tem samem na przyszłość Polski. Wobec tego zawczasu należy się energicznie przeciwstawić dalszemu rozpowszechnianiu tego piśmidła, wywołującego deprawację oraz zatrucie moralności społeczeństwa. Zebrani protestują zatem jak najenergiczniej przeciwko dalszemu wydawaniu tego tygodnika i wzywają wszystkich katolików do gremjalnego zaprotestowania przeciwko dalszemu zatruwaniu dusz młodzieży, a kompetentne władze o wydanie zakazu dalszego wydawania tegoż piśmidła, aby zapobiedz dalszym zbrodniom, powstającym pod wpływem czytania tegoż.

Uważamy, że do walki tej mamy pełne prawo ze względu na zdrowie i życie moralne oraz religijne narodu i państwa.